№ 259. Warszawa, Sobota 21 Września / 3 Października Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 2 rocznie lub 1 kwartalnie za karty.

Jutro Najśw. Marji Pan. Różańc. i Ś. Franciszka. Wschód słońca o g. 6 m. 6.—Zach. o g. 5 m. 30. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 8. wczoraj w poł. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 2.

Z Petersburga, d. 13 (25) Września.

NAJJAŚNIEJSZY CESARZ Najwyżéj rozkazać raczył: 1) ażeby odtąd w podawanych do podpisu JEGO CESARSKIEJ MOŚCI projektach dyplomów na ordery, tudzież w dyplomach wydawanych z kapituły orderów na ordery, broń złotą z napisem „za waleczność,“ znaki honorowe nieskazitelnéj służby i znaki Maryińskie dla osób płci żeńskiéj, używany był na początku ogólny krótki tytuł JEGO CESARSKIEJ MOŚCI, w sposób następujący: *Z Bożéj Łaski My Alexander Drugi, Cesarz i Samowładca Wszech Rossji, Król Polski, Wielki Xiążę Finlandzki* i t. d. i t. d. i t. d. i 2) ażeby w treści samych dyplomów na ordery Orła Białego i Św. Stanisława używane było wyrażenie: *Mianowaliśmy was Najmiłościwiéj kawalerem Cesarskiego i Królewskiego orderu Naszego,* w treści dyplomów na inne ordery,—wyrażenie: *Mianowaliśmy was Najmiłościwiéj kawalerem Cesarskiego orderu Naszego* (takiego to).

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Kurator okręgu naukowego Warszawskiego.—Podaje się do wiadomości osób interesowanych, iż z zapisu ś. p. Wawrzeńca *Surowieckiego* wakuje pięć stypendjów dla uczniów, do korzystania z których, po synu jego Przemysławie i jego sukcessorach w linji męzkiéj, mają prawo: 1) sukcesorowie linji męzkiéj imienia Surowieckich po bracie jego Andrz. i Wojciechu; 2) sukcessor. linji żeńskiéj innych bliższych krewnych testatora; 3) sukcessorowie Bartłomieja Kossakowskiego, niegdy kommissarza b. kommissji województwa Lubelskiego; 4) w braku krewnych, inni ubodzy uczniowie, odznaczający się moralnem prowadzeniem i pilnością w naukach. Że dwa z takowych stypendjów, wedle nastąpionéj decyzji, pobierać mogą kandydaci pod nrem 1, 2 i 3 wymienieni i uczęszczający na nauki do jednego z gimnazjów lub szkół wyższych realnych Królestwa, instytutu szlacheckiego lub szkoły sztuk pięknych w Warszawie, kandydaci zaś wymienieni pod nr 4, winni pobierać nauki w jednem z gimnazjów Warszawskich, instytucie szlacheckim lub szkole sztuk pięknych w Warszawie; że trzy stypendja przeznaczone są dla wszystkich kandydatów pod nr. 1, 2, 3 i 4 wymienionych, pobierających nauki w akademji medyko-chirurgicznéj w Warszawie lub w uniwersytetach Cesarstwa; że stypendja dla kandydatów pod nr 1 wymienionych, mają być wyznaczane na cały czas, aż do ukończenia przez nich nauk w właściwym zakładzie naukowym, dla innych zaś kandydatów wyznaczone stypendja mają służyć tylko na rok jeden; że w konkurencji sukcessorów i krewnych testatora linja młodszych i dalszych ustępować winna pierwszeństwo starszéj i bliższéj. Pragnący zatem korzystać z powyższego zapisu, obowiązani są najdaléj w ciągu dwóch miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia, przy podaniach do kuratora, złożyć dowody swéj kwalifikacji, a mianowicie: pochodzący z familji Surowieckich lub Bartłomieja Kossakowskiego: dowody legitymacji familijnéj, a inni kandydaci nie pochodzący z tych familji, świadectwo ubóstwa w formie przepisanéj wydane, zaś tak jedni jak i drudzy, prócz tego metrykę urodzenia i świadectwo właściwego zwierzchnika zakładu naukowego, że uczęszczają na nauki do niego, lub że ze względu na wiek i usposobienie, mogą być do niego przyjęci.—Radca tajny *Muchanow.*

Warszawski Ober-Policmajster.—Z rozkazu Najwyższego, zarządzone zostało w Cesarstwie zbieranie dobrowolnych składek na korzyść mieszkańców Noworossyjskich, którzy utracili swe mienia skutkiem ostatniéj wojny. JO. Xiążę Namiestnik Królestwa Polskiego, w celu wykonania powyższego Najwyższego rozkazu, decyzją oznajmioną w odezwie sekretarza stanu przy radzie administracyjnéj z dnia 5 (17) sierpnia r. b. za nrem 22,011, polecić raczył, aby podobnież na cel powyższy składki zbierane także były i w kraju tutejszym. W wykonaniu przeto powyższéj decyzji, otrzymują upoważnienie do przyjmowania ofiar redakcje gazet: Rządowéj, Policyjnéj i Kurjera Warszawskiego, oraz kommisarze policji wykonawczéj, gdzie do zapisywania udzielanych kwot, od d. 19 września (1 października) r. b. znajdować się będą listy z rubrykami numeru porządkowego, imion i nazwisk ofiarujących, oraz ilości kwoty pieniężnéj. Co podając do powszechnéj wiadomości, nadmienia się, że fundusze, jakie przez mieszkańców tutejszych składane będą na korzyść mieszkańców Noworossyjskich, zarząd Warszawskiego Ober-Policmajstra jest obowiązany odsyłać wprost od siebie do Noworossyjskiego i Bessarabskiego jenerał-gubernatora w Odessie.—Jenerał-major *Aniczkow.*

— Wierni przyjętéj zasadzie bezstronności umieszczamy następującą odpowiedź na korrespondencję znajdującą się w nrze 243 Kroniki, a to tem chętniéj, że ta odpowiedź zawiera niektóre ciekawe dostrzeżenia o sposobie życia naszych Augustowskich Litwinów.

Słówko o Korrespondencji z Marjampola
umieszczonéj w Nrze 243 Kroniki.

Każdy korrespondent pisma czasowego, jeżeli pragnie oddać przysługę powszechności, powinien trzymać się prawdy i sumienia. To się samo przez się rozumie: dowodzić pewnika byłoby zbytecznem.

Szanowny korrespondent z Marjampola powiada, że wszyscy włościanie powiatu Marjampolskiego umieją czytać. Mocno temu wierzę, bo między nimi znajdą się tacy, którzy pokończyli szkołę powiatową a nawet i gimnazjum. Ale tego nigdy nie potwierdzę, żeby nałóg ukazujący się Litwinowi z powabnéj strony, miał na zawsze zawładnąć jego ciałem i umysłem. Znam Litwę począwszy od Wiżajn, Szypliszek i Sejn aż do Sudarg i Kowna, jednak nie widziałem tam włościan, szczególnie w Marjampolskiem, poddających swoje ciało i umysł powabom nałogu. Patrzę na to codzień, co się dzieje w chałupie Litwina, sam jestem wieśniakiem. Gospodarz czuwa nad moralnością czeladzi a gospodyni ma oko nad dziatwą. Malec zbroiwszy cokolwiek odbiera od matki napomnienie: »*wajkeli, taj netinka, Diewulis barasi už tą,*« (chłopcze to się nie godzi, Bozia gniewa się za to); a jeżeli taka przestroga nie skutkuje to i rózga spocznie na grzbiecie swawolnika. Przyznaję, że Litwini mocno wierzą w xiędza, bo ten ich nigdy nie zdradza. Przeciw samolubstwu chłopów, jakie szanowny korespondent raczył zauważać powiem tylko o włościanach gminy Zyple, którzy na wieść, że mają przejść w posiadanie innego pana przybyli do dziedzica z propozycją, że jeżeli potrzebuje pieniędzy, to mu chętnie żądaną summę złożą, byleby ich nie wypuszczał z pod swojéj opieki. A byłem także obecny na nabożeństwie zamówionem przez włościan na intencję, żeby Pan Bóg wrócił zdrowie dziedzicowi złożonemu ciężką chorobą, bez względu że ów dziedzic

Przegląd Tygodniowy.

Akademja CESARSKA. — Hymen i Kupido. — Skierniewice. — Rodzina Lambert. — Gaz w mieszkaniach i para w kotłach. — Robaczki co zjadają ołów i para co zjada robaczki. — Staranność właścicieli domów o lokatorach. — Pani marszałkowa i dobrodziéjka na Wołyniu.

Otwarcie Akademji Cesarsko-Królewskiéj Medyczno-Cirurgicznéj, zagłusza wszystkie fakta tygodnia ubiegłego. Warszawa oceniła godnie to dobrodziejstwo, umiała pojąć ważne skutki, wielkie korzyści jakie z dokonaniem tego faktu spływają na kraj cały, — a skutki te w przyszłości dokładniéj jeszcze zmierzyć i ocenić się dadzą. — Fakt ten, bogaci miasto nasze, kraj nasz, w ciągle odnawiający się zasób ludzi specjalnych, kształconych tu na miejscu, a więc obeznanych z miejscowemi potrzebami i wymaganiami, którzy teorję i praktykę swojéj sztuki zaczerpną tam właśnie, gdzie z niéj użytkować potrzeba im będzie. W zawodzie lekarskim więcéj może niż w którymbądź innym takowe miejscowe wykształcenie jest potrzebnem, koniecznem nawet; każdy klimat, każda narodowość ma swoje wymagania, swój sposób życia, swoje dodatne i ujemne wpływy, które na zdrowie i życie mieszkańców przeważnie oddziałują. Te wszystkie okoliczności doktór śledzić musi na miejscu, poznawać stopniowo, a o ileż to śledzenie i poznawanie będzie miał ułatwionem, jeżeli pierwsze swoje wykształcenie odbierze od ludzi miejscowych, obeznanych z temi wszystkiemi przez długie doświadczenie i łamanie się z klęskami społeczności, któréj służyć przyjęli na siebie obowiązek. — Nie będzie on już potrzebował sam przez się zmieniać raz przyjęte zasady, które mogą być dobre w teorji, ale w praktycznem doświadczeniu okażą się niedostatecznemi, bo tutaj praktyczne miejscowe doświadczenie przyjdzie w pomoc wykładowi.

Powtóre piękne ustawy samejże akademji, wykazują nam drugą ogromną korzyść któréj skutki także w przyszłości lepiéj niźli teraz ocenić potrafimy. Akademja stawszy się źródłem zkąd młode pokolenie specjalne wykształcenie czerpać będzie, może być zarazem uważaną, za wielkie naukowe ognisko, rozprzestrzeniające swoje światło na cały kraj nasz, gdzie z prawa i z koniecznego następstwa rzeczy, każda wyższa indywidualność, każda świetniejsza intelligencja i wytrawniejsza nauka w zawodzie lekarskim, znajdą swoje pomieszczenie. Tam, pod okiem rządu, z jego upoważnieniem i pomocą, będzie się rozwijać nauka, będą się zcierać zdania, objaśniać systemata, komentować i doświadczać świeże odkrycia i wynalazki, tam znajdzie oparcie prawdziwa oświata krajowa, na widok tych zasłużonych mężów, którzy radami i przykładem wpływać będą na zamiłowanie wykształcenia i użytecznéj pracy. Nieobliczone są następstwa tego wielkiego kroku na drodze postępu pomyślności krajowéj, i tem więcéj każą nam cenić wspaniałość Monarchy, który tak piękną instytucją obdarował naród.

Nie chcemy głosić nowin wchodzących w zakres prywatnych wieści, to tylko pewna, że w tych czasach, kilka skojarzyło się małżeństw, i wiele innych mamy już zapowiedzianych. — Te gody które wyprawia sobie hymen po zbyt długim wypoczynku, dowodzą wiary w lepsze, pomyślniejsze czasy. Bo to bóstwo hymenu przez kilka ubiegłych lat do bardzo podrzę-

ewangelik, był różnego z nimi wyznania. Gdyby zresztą szanowny korrespondent powątpiewał o tych prawdziwych wydarzeniach, to powiem mu jeszcze o tak zwanéj tłoce (tałka), czyli o wzajemnem pomaganiu sobie, na całéj Litwie praktykowanem w czasie robocizny. Nietylko hurmem śpieszą gospodarze na pomoc jeden drugiemu, ale [illegible]wi na zawołanie chętnie dopomagają. A nie [illegible] żeby wódka była główną sprężyną téj [illegible]ści; żeby powodował nią jakiś interes, ja[illegible]ne wyrachowanie. Przemów do Litwina [illegible] i po bratersku, pokaż się jego przyjacie[illegible]on za ciebie i głowę położy.

[illegible] karty nietylko u włościan powiatu Ma[illegible]skiego, ale na całéj Litwie i Żmujdzi bar[illegible]dko praktykuje się. Bawią się w nią dzieci i młode parobczaki, ale nigdy, jak świat światem nie grają o pieniądze i nie zdarzyło mi się ani widzić, ani słyszyć, żeby w czasie zasiewu gospodarz przegrał do drugiego wszystko ziarno.— O grze *vingt et un* ani się śniło Litwinowi; zna on tylko drużbarta, kixa, wózka i kasztelana, czyli jak go tam nazywają durnia. W wózka grając zwykle zakładają się o czuby (eisz pesztinu). Kto przegrał czyli pociągnął wózek—mówiąc językiem graczów—ten odpowiada swoją czupryną. Obiera jednę kartę i nim jéj nie wyciągnie z talji, póty za każdą kartą otrzymuje karę.

Za pik dostaje w policzek, z przestrogą: nie pij wina (negerg wino); za trefl obrywa czuba, przyczem powiadają mu: nie trzęś żołędzi (nekresk gilu); przy kierach odbiera pociągnięcie wielkim palcem po skroniach, a przy karo uderzenie pięścią w ciemie, chociaż nie idzie zatem, *żeby Litwin był w ciemie bity*. Oto cała przegrana, opłacona czupryną i śmiechem, a nigdy stratą mienia. Nadto podobne zabawy odbywają się w dni świąteczne wyłącznie po południu, bo rano przed wyjściem do kościoła na summę cała czeladka śpiewa różaniec i inne pobożne pienia, poczem gospodarz domu odczytuje ewangelję stosownie do święta. Niesłusznie też Korrespondent narzeka na obojętność kapłanów. Nie jestem xiędzem, jeno prostym wieśniakiem i niepotrzebuję stawać w obronie duchownych, ale sumienie nakazuje oddać każdemu sprawiedliwość. Czyliż po kościołach w dni niedzielne nie odbywa się przed summą wykład katechizmu? a po summie czy nie bywa kazanie litewskie? Czyż my Litwini możemy uskarżać się na brak światłych, wzorowych i prawdziwie pobożnych kapłanów? Zapewne my chłopi, prostacy niezdolni ocenić wysokiego powołania xięży, ale z duszy kochamy takich kapłanów jak JWX. Jerzy Naruszewicz jenerał XX, Marjanów, Junowicz, Malewski, Józef Giegużyński, a nadewszystko młody i uczony Kazimierz Pestynnik. Zresztą któż nie pamięta, moi dawni koledzy, naszego kochanego nauczyciela, pełnego świątobliwości xiędza Karola Matulewicza?..... Z xięży świeckich czy potrzebuję wymienić powszechnie znanego xiędza Tataré, który jak gorliwie pracuje dla dobra własnych parafian, tak przez pisma drukowane po litewsku stara się zabawić i oświecić swoich ziomków i młodszych braci. Każdy Litwin umiejący czytać, zna dziełka x. Tataré; zapytaj go co o nich sądzi? odpowie ci, że to są *grażus skajtymaj* (piękne czytania). Naostatek x. dziekan Łapiński i Maćkiewicz, xx. Kulbaczewski, Grikietis, Brondzo, Marmo, W. Lorent— czyż nie są prawdziwie zacnemi kapłanami? czy oni moralną stronę ludu obojętnie zostawują opiekuńczym losom? Nie mogę także pominąć i xięży ewangelickich czujnych o swoje owieczki, takiemi są w Marjampolskiem JW. X. superintendent Bergeman i Erdman pastor parafii Godlewo, W gminie Kwieciszki (wieś Łudynie i Końcowo), są włościanie ewangelicy, a niektórzy z nich mało rozumieją po niemiecku. To też pamiętam dobrze jak tłumnie chłopi zbierali się do swego kościoła ewangelickiego, na wieść, że pastor Szulc wystąpi z kazaniem litewskiem. Dzisiaj x. Szulc rządzi parafią Wisztyniecką, a ewangelicy parafii Marjampolskiéj; nie mają kaznodziei, któryby przemawiał do nich po litewsku.

Szanowny Korrespondent powiada: „Do nas należy przekonać się, że upór chłopa zwycięża się nietylko prawem, a przychylność jego zdobywa się nietylko datkiem i obietnicą.“ Otóż kiedy Korrespondent zna drogę kędy trafić do serca chłopa, to mu serdecznie choć po chłopsku radzimy, żeby się jéj trzymał, a ile razy będzie wędrował po Marjampolskiem i zajrzy do chałupy Litwina, niech usiądzie na téj ławie na jakiéj go znajdzie, niech pomówi z nim po litewsku, przyjmie z jego rąk kieliszek krupniku, niech zresztą zagra z nim w czuby (isz pesztinu)—wtedy się bliżéj przypatrzy jakie ma wady i zalety włoscianin z Marjampolskiego. *Chłop z pow. Marjampolskiego.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Depesze Telegraficzne.

Sztokholm 25 *Września*. Rząd tymczasowy dziś zaprzestał prac swoich, a xiąże następca tronu złożywszy w szwedzkiéj radzie stanu i w oddziele rady stanu norwegskiéj, przepisaną przysięgę, objął rząd i prezydował na radzie stanu.

Londyn 29 *Września*. Drogą urzędową otrzymaliśmy jeszcze niektóre szczegóły względem ostatnich wypadków indyjskich. Jenerał Havelock w dniu 16 sierpnia po drugi raz przypuścił szturm do Bithoor, chociaż miał tylko 200 ludzi do rozrządzenia i spodziewał się z Futehpore i innych stron ataków. Garnizon Delhi w jednéj wycieczce stracił 3000 ludzi, a przez wybuch fabryki prochu 500 ludzi. Mniemają, że brygadjer Nicholson będzie w możności przypuścić szturm do Delhi w dniu 20 sierpnia. Około 400 ludzi z 12 działami, znajdują się w drodze w górę Gangesu. W Pendżabie podatki płacone są bardzo regularnie.

Londyn 28 *Września*. Drogą przez Cagliari otrzymaliśmy następujące wiadomości. Sir Henry Pottinger przybył do Suez 24 b. m. Część legji z Jamspore zbuntowała się w Mamet Aboo, ale europejczycy nie doznali żadnego pokrzywdzenia.

Marsylja 28 *Września*. Paropływ *Suffren* odpłynął do Algieru. Zapowiadają przybycie do naszego miasta xięcia Napoleona, przybywającego z Cette. Xiąże w Tulonie wsiądzie na statek mający go powieźć do wysp Hyeres, a za trzy dni powróci do Marsylji i uda się do Paryża.

P. Rachel jest już bez nadziei życia; posłano po jéj brata Rafaela do Montpellier.

Poczta z Alexandrji nadeszła. Poczta z Indji podaje następujące szczegóły co do odwrotu jenerała Havelock. W dniu 4 sierpnia wyruszył on chcąc wracać do Lucknow, ale zmuszony został cofnąć się powtórnie, aby zebrać nieco posiłków. Jednakże odparł pomyślnie powstańców, którzy atakowali jego kolumnę w tym odwrocie.

Jenerał Nicholson posłał posiłki pod Delhi, zkąd ostatnie wiadomości są z dnia 11 sierpnia. Powstanie w Kolapore zupełnie jest przytłumione.

Powstańcy w Lahorze, którzy zamordowali swego pułkownika Spencer, zostali do nogi wyciętemi przez wojsko europejskie.

Poczta z Kalkutty, która przybyła w dniu 21 b. m. do Suez, oczekiwaną jest jutro w Marsylji.

(*Indépendance Belge*)

A N G L J A

Londyn 26 Września. Chociaż czytelnicy nasi przypomną sobie straszliwą wrzawę, z jaką dzienniki londyńskie przed kilku miesiącami powstawały na chińczyków, kiedy ich ogniem i mieczem usiłowano zmusić do większego zakupywania wyrobów rękodzielniczych angielskich, *Times*, organ kierujący angielską prassą, *Times* piorunujący prawdą i tryskający mądrością, cieszy się publicznością, od któréj spodziewa się z pewnością zupełnego zapomnienia ówczesnych artykułów. Barbarzyńcy i krwawe psy, to były już łagodniejsze z pomiędzy wyrażeń jakich używano wtedy, mówiąc o mieszkańcach Kantonu i Pekinu. Dziś ten sam *Times*, tych samych chińczyków nazywa poczciwcami, dzielnemi zuchami, których z zimną krwią krzywdzić nikt by nie miał sumienia, bo oni nie zerwali wcale z anglikami handlu herbaty w północnych portach.

Ta zmiana frontu byłaby wyborną, gdyby nie była tak zupełnie bezwstydną. Anglicy z powodu potrzeby ujarzmienia na nowo Indji, nie myślą wykonać zamierzony atak na Chiny. Jeśli to jest brak siły, to przecie nie tak kompromitujący, żeby go potrzeba było ukrywać. Ale nie dość na tem, że anglicy zbyt są próżni żeby to przyznać chcieli, jeszcze starają się (nie bacząc na sprzeczność z samemi sobą) pokryć swój fałszywy wstyd płaszczem winy przypisanéj przeciwnikom. Bo przecież i w czasie przygotowań do wojny i podczas wspomnionéj wrzawy, północne porty chińskie nie przestały wcale dostarczać herbaty, i jeśli zaszły tam niejakie nieporozumienia, warto zająć się śledztwem na czyjéj stronie, angielskiéj czy chińskiej większą popełniono niesprawiedliwość względem przeciwnéj strony. Kto winniejszy czy anglicy, dający chińczykom pieniądze, a zatem środek prowadzenia wojny, czy chińczycy, dostarczający im

---

dnéj i małoznacznéj roli było doprowadzone. więcéj powiem, pochodnia jego odstraszała nawet strzały kupidyna, bo blask jéj rozwidniał tylko, zbytkowne wymagania, kosztowne stroje, życie nad stan i ruinę w ślad za tem wszystkiem biegnącą. Więc smutny syn Bachusa i Wenery stojąc na boku melancholicznie ze spuszczoną głową, liczył powiędłe róże w swoim wieńcu, i rozpaczliwie dmuchał na przygasającą co chwila pochodnię, która więcéj dymu niż blasku rzucała. Teraz odżywiły się róże, dodano ognia pochodni, i rozjaśniła się twarz uczciwego bożka, którego przejrzysty welon lepiéj się uśmiecha prawym i wybranym sercom, aniżeli gruba zawiązka jaką młodszy brat jego chroni słabowite swoje oczy. — Niechajże mu się wiedzie w tym nowym tryumfalnym pochodzie, zasłużył bowiem na to przez wytrwałość z jaką wytrzymuje wszelkie ciosy i gromy w świecie, wabiąc statecznie do siebie pomimo tylu obmów i paszkwilów jakie na niego ciągle rzucano. A on niedbający na te wszystkie oszczerstwa, prowadzi jednak nieraz do Arkadji — i zjednał sobie wdzięczność wielu podróżników, których w ten błogi kraj wyprawił.

W przyszły poniedziałek ma być wysłany umyślny spacerowy pociąg z Warszawy do Skierniewic, który zabierze ztąd publiczność Warszawską, pragnącą widzić piękną illuminację wspaniałego parku Skierniewickiego.

W Teatrze Rozmaitości daną będzie wkrótce nowa sztuka Gozlana, „Rodzina Lambert“ tłumaczona z francuzkiego. Sztuka ta wielkie miała powodzenie w Paryżu, i jeden z naszych korrespondentów umieścił nawet w Kronice, przed dwoma miesiącami treść jéj w skróceniu. Obrazy pana Zonera jako nieznane jeszcze tu widowisko, zwabiają mnogą publiczność; radzilibyśmy mu żeby ograniczył się o ile możności na krajobrazach i chromotropach, tam bowiem gdzie jakiebądź osoby malowane występują, złudzenie zupełnie znika, i nic dziwnego, bo zawsze w widowiskach tego rodzaju przedstawienie osób jest szkopułem o jaki się wszelkie usiłowania rozbijają.

Kurjer wspominał niedawno że niektórzy właściciele domów nie tylko nie przychodzą w pomoc lokatorom zamierzającym zastosować oświecenie gazowe do sklepów i t. d., ale jeszcze utrudniają im to wszelkiemi sposobami. Rzeczywiście i nam samym zdarzyło się słyszyć zdania, że zaprowadzenie rur gazowych pociągnąć za sobą może rujnację domów, a nawet zagraża explozją, która większą część domu mogłaby na szwank narazić. Owóż zdaje mi się że które z pism czasowych, powinnoby umieścić artykuł pisany przez specjalnego znawcę któryby uspokoił te wszystkie bezzasadne bojaźnie. W istocie, nie ma się tu czego lękać, bo w większych miastach Europejskich, rury gazowe do każdego prawie rozprowadzone są domu, a nie słyszymy jakoś dotąd żeby właściciele skarżyli się na jakie szkody ztąd dla nich wynikłe. Gdyby porachować pożary jakich powodem się stało oświecenie świeczkami, to z pewnością w kilkakroć więcéj naliczylibyśmy wypadków niźli owych tak osławionych explozji gazowych, które się zaledwie jedna na kilka lat pojawiają i to tylko spowodowane zbytkiem nieostrożności. Takie wypadki przypuszczalnie nie bywają częstsze od pęknień kotłów parowych, a a jednak nie widzimy żeby to tak straszliwe sąsiedztwo kotłów, odstraszało fabrykantów rzemieślników i podróżnych.

Nauka otrzymać teraz może nowe i bardzo użyteczne zastosowanie. Słyszeliśmy że od-

DODATEK.

herbaty na użytek spokojnych rodzin na drugim końcu świata? Że chińczycy nie są skłonni ponieść wojnę do obozu angielskiego, tego im nie można poczytywać za winę moralną, również jak nie wypadałoby wysoko moralnemu *Timesowi* wyśmiewać ich za to. Ale może się i inaczéj stanie; bo jak cały ten artykuł jest tylko wymyślony na pociechę za pomylenie się dawne w rachubach, tak też uderzająco sprzeciwia się on dawniejszym atakom na całe Chiny, utrzymuje bowiem, że wówczas nie mieliśmy bynajmniéj do czynienia z narodem chińskim, tylko z pospólstwem chińskiem. Czyby *Times* i jego publiczność, w téj tak uderzającéj ruchliwości zdań, nie powinni aby raz wpaść na tę sprawiedliwą uwagę, że w ogóle nie ze wszystkiem mieli prawo chcieć swoje wyroby rękodzielnicze i opjum gwałtem wprowadzić przez rozwalone kulmi i bombami mury do miasta, które nikomu nic nie zawiniło? (*Neue Pr. Ztg*).

— Paropływy szrubowe: *Great Britain*, *Italian*, *Indomptable* i *Melbourne* odpłyną w tych dniach do Barcelony, okręt transportowy *Saint Louis* najęty we Francji do Kalkutty, a także okręt *Charity* do Madras. Statki te przewożą oddziały żołnierzy. Towarzystwo wschodnio-indyjskie w ciągu 25 dni b. m. wyprawiło w interessie wojny wschodnio-indyjskiéj 67 statków. Średnia cena frachtu wynosi dziennie 45 fst., czyli 270 rs. Najem statków dla towarzystwa nie ustaje we wszystkich portach morskich. (*Ind. Belge.)*

A U S T R J A.

Wiedeń 29 Września. Cesarz, jak donieśliśmy, wyjechał nocy wczorajszéj przez Drezno do Weimaru. Dziś *Gazeta urzędowa* donosi o odjeździe N. Cesarza, dodając, że Jego Cesarska Mość udaje się z odwiedzinami do królewsko saskiego i wielko xiążęcego wejmarskiego dworu, do Drezna i Weimaru. W tem ostatniem stołecznem mieście Jego Cesarska Mość ma nadzieję spotkania się z Jego Cesarską Mością Najjaśniejszym Cesarzem Wszech Rossji.

Jak słychać, Cesarz w téj podróży mieć będzie przy sobie tylko swego jenerała - adjutanta hrab. Grünne.

Wczoraj przed południem Cesarz ze swemi xiążęcemi gośćmi znajdował się na wielkim karuzelu w obozie pod Parendorf. W zeszłą sobotę w poblizkości obozu we wsi Parendorf był pożar, przy którego gaszeniu Jego C. Mość wziął osobiście udział.

Tutejszy poseł w Paryżu baron Hubner, który w czasie swego pięciodniowego pobytu w Wiedniu kilkakrotnie miał posłuchanie u Cesarza; wraca przez Drezno i Munich do Paryża. Minister spraw zagranicznych hr. Buol, który z nim miewał częste konferencje, udał się obecnie na kurację do Karlsbad. (*Neue Pr. Ztg.*)

F R A N C J A.

Paryż 28 Września. Cesarzowa przybyła dziś z rana do stolicy i przyjętą została na stacji przez hr. Bacciochi szambelana i p. Pietri prefekta policji. Następnie Jéj Ces. Mość wsiadła do powozu i udała się do St. Cloud jak to doniesiono. Zapewniają że Cesarz który pozostanie w Sztuttgardzie przez cały dzień dzisiejszy wbrew poprzedniemu zamiarowi, ma jutro z rana opuścić stolicę wirtemberską, udając się nie do Chalons, gdzie naznaczono jego powrót, ani do Metz gdzie poczyniono przygotowania na jego przyjęcie, ale wprost do Paryża. Nie zaręczamy za prawdziwość téj pogłoski, ale niektóre okoliczności nadają jéj barwę prawdopodobieństwa. Mówią więcéj niż kiedykolwiek o wizycie Cesarzowéj w obozie pod Chalons, w takim razie Cesarz przyjedzie po nią do Paryża i powiezie ją do obozu.

Chociaż parowy awizo *Requin* został oddany do dyspozycji xięcia Napoleona, nie sądzimy żeby xiąże nateraz zamierzał oddalić się z Francji. Zapewniają że xiąże który wczoraj o w pół do jedynastéj wieczorem przybył do Marsylji, zamierza wrócić do Paryża na doroczne posiedzenie akademji sztuk pięknych, które odbędzie się około 5go października. Zresztą przypominamy sobie że według dawniejszych doniesień, xiąże dopiero w grudniu po powrocie z zamierzonéj wycieczki do Anglji, ma udać się do Egiptu.

Donoszą o przybyciu do Paryża xięcia de Gramont naszego nowego ambassadora w Rzymie.

— Mówią że wiadomości z Indji otrzymane przez rząd angielski, są nadzwyczajnie smutne i zatrważające. Nie wiemy czy ta pogłoska jest skutkiem spadania kursów londyńskich, czy też to spadnięcie jest następstwem rzeczywiście przeciwnych wiadomości z Azji.

Statek *Pregent* a nie *Regent* jak go kilkakrotnie mylnie nazwano, (Pregent jest imie znakomitego oficera marynarki francuzkiéj z szesnastego wieku), odpłynął do Pondichery wioząc oficerów francuzkich artylerji i marynarki.

Dużo tu mówią o prawdopodobieństwie usunięcia się hr. Buol ministra spraw zagranicznych w Austrji.

Słychać tu że ma być wybity medal na pamiątkę zjazdu w Sztuttgardzie.

Zapowiadają bliskie przybycie do Paryża pana doktora Kern, który zastąpi pana Barman jako reprezentant Związku helweckiego. Szwajcarja ukończyła traktat z Persją i przywróciła przyjacielskie stosunki z wielkiem Xięztwem Badeńskiem i uregulowała prawa obywateli obu państw w tak stanowczy sposób, że wszelkie zajście w przyszłości stałoby się prawie niepodobném.

Opłaty co do przechodzenia majątków z rąk do rąk, będą jednakowe w obu państwach, wszelkie spory o sukcessję sądzone będą według praw kraju w którym się nieruchomości kwestjonowane znajdować będą. Nakoniec wszystkie dobra zasekwestrowane, zostaną powrócone korporacjom. Obywatele jednego z obu państw, zamieszkali w drugiém, wolni będą od wszelkiéj służby wojskowéj.

W téj chwili inżynierowie francuzcy przebiegają Szwajcarję w celu studjowania sposobów w jakich urządzone są tamy zapobiegające tak częstym wylewom w tym kraju; i wynalezienia sposobu zastosowania we Francji tego systemu, przyjętego w Szwajcarji, jeżeliby zastosowanie to uznane zostało możliwem. Missje te zarządzone zostały przez Cesarza, który przez długi czas swego pobytu w Szwajcarji mógł ocenić skuteczność tamtejszych urządzeń tego rodzaju. Mówią że inżynjerowie francuzcy są bardzo zadowoleni z rezultatu swoich badań i że mają zaproponować wprowadzenie dla ubezpieczenia Loary, znacznéj części systemu szwajcarskiego. (*Ind. Belge*).

N I E M C Y.

Mannheim 29 Września. Wczoraj wieczorem przybył xiąże Luitpold bawarski z Munich do Ludwigshafen (Ludwigshafen w Bawarji jest tylko mostem pływającym oddzielone od badeńskiego Mannheim), dla powitania cesarza Napoleona w przejeździe. Cesarz przybył osobnym pociągiem dziś o godzinie 11éj z Sztutgardu, został na stacji przyjęty przez miejscowe władze i przesiadłszy się w gotowy powóz wielko-xiążęcy, odjechał z eskortą szwadronu dragonów do mostu na Renie. Na gmachach publicznych i niektórych prywatnych znajdowały się chorągwie badeńskie i francuzkie, lud licznie zgromadził się przy stacji kolei i zachowywał się bardzo przyzwoicie, bez wielkich oznak zapału. (*Neue Pr. Zeit.*)

S Z W A J C A R J A.

Wiadomo że o budowę kolei żelaznéj z Oron, zaszło nieporozumienie między rządem Kantonu Waadt i rządem Związkowym. Rząd Kantonu zwołał wielką radę (zgromadzenie prawodawcze) Kantonu, aby jéj powierzyć rozwiązanie zajścia między nim i władzą Związkową. Wielka rada (jak donosi depesza telegraficzna) zaprzeczyła kompetencji rady Związkowéj (władzy wykonawczéj) i żąda zwołania zgromadzenia Związkowego, do rozstrzygnienia zajścia. Dopóki to rozstrzygnienie nie nastąpi, nie ma być przedsiębrany żaden materjalny opór przeciw środkom rady Związkowéj. Ta rada która w téj okoliczności wprowadza tylko w wykonanie postanowienia sejmu Związkowego, nie łatwo wprawdzie da się nakłonić do zwołania Zgromadzenia sejmowego, a z drugiéj strony wątpimy żeby Kanton Waadt zdołał z innych Kantonów zebrać potrzebną liczbę członków rady narodowéj, aby z ich pomocą domagać sie zwołania sejmu. (*Neue Pr. Ztg.*)

T U R C J A.

Konstantynopol 18 Września. Otrzymaliśmy urzędowe zawiadomienie, że nowe wybory w Mołdawji rozpoczęły się w zeszły piątek i że między deputowanemi wybranemi przez klassy wielkich bojarów i duchowieństwa, które już głosowały, jest tylko czterech przeciwników unji, wszelka jest nadzieja że inne klassy ludności mające wotować w następnych dniach, według porządku zaprowadzonego przy pierwszéj próbie wyborczéj, przedstawią także znakomitą większość dla stronnictwa połączenia.

Ten rezultat jak widzimy uderzająco i widocznie zaprzecza wszystkim raportom składanym na korzyść dążności przeciwnéj połączeniu w Mołdawji, a mianowicie tym które lord Stratford de Redcliffe, kazał sobie przysyłać dla poparcia swoich rad udzielanych Wysokiéj Porcie i zbijania reklamacji...

---

kryto jakiś rodzaj robaczków które nader zajadle pożerają ołów. Takie robaczki byłyby niesłychanie użytecznemi w sztuce wojennéj; przy zdobywaniu naprzykład fortecy nie potrzebaby nic więcéj jak wpuścić ich pewną ilość do armat nieprzyjacielskich, a z pewnością każdy nabój zjadłyby przed wystrzałem. Dziwi nas nawet że Anglicy przy zdobywaniu Delhi nie wpadli jeszcze na ten pomysł. W każdym razie praktyczniejsze to jeszcze może, niżli owo zastosowanie pary do wytępienia robactwa domowego o którem jeden z fabrykantów Warszawskich ogłaszał niedawno szumny artykuł. Nam się zdaje że para grałaby tu trochę rolę niedźwiedzia, który chcąc muchę zabić na zającu, samego zająca o śmierć przyprawia. Wątpimy bowiem żeby takie gwałtowne wypuszczanie pary zbawiennem było na meble i ściany zwłaszcza tu w Warszawie gdzie w wielu bardzo domach i tak czuć się daje wilgoć, skutkiem nieoględnego zakładania fundamentów przy budowaniu domów.

Owóż ta wilgoć właśnie to najstraszliwszy wróg lokatorów średniéj klassy, którzy nie mają dostatecznych funduszów do czynienia wyboru pomiędzy lokalami i muszą brać jaki im się nadarzy. I pod tym względem, tak jak i pod wielu innemi panowie właściciele domów okazują się nieczułymi na skargi i wyrzekania, utrzymując że komu niedogodnie, ten się może wyprowadzić, a oni zawsze znajdą lokatora. Zapominają nawet że tak zaniedbywana wilgoć grozi przedwczesnem zniszczeniem domowi, osłabiając mury i przyśpieszając zgniliznę belek i wiązań. A jednak istnieją na to liczne i skuteczne sposoby, bo nie licząc już cementu zagranicznego który niektórym wydaje się zbyt drogim, mamy wypróbowanéj dobroci krajowy cement wyrabiany w fabryce urządzonéj w dobrach rzeczywistego radzcy stanu Ciechanowskiego po bardzo przystępnéj cenie. A i szkło wodne, ten świeży a tak już rozpowszechniony (nie u nas wprawdzie) wynalazek, najzupełniéj także zabezpiecza od wilgoci. Tylko że u nas jest we zwyczaju narażać się na wielkie nawet wydatki, byleby drobnych kosztów oszczędzić. To jakby przesąd prawie. O potrzebne reparacje trudno się doprosić, niech się dom wali byleby komorne nie staniało, a lokatorowie mogą sobie radzić jak zechcą. Wiecznie jedna i ta sama kwestja pod różnemi występuje postaciami, wiecznie też same wyrzekania obijają się o uszy, i przykrzy się nawet ciągle ten groch na ścianę rzucać.

Pomiędzy listami wywieszonemi u drzwi expedycji pocztowéj, które nie mogły dojść do swojego przeznaczenia, czytaliśmy jeden dość szczególny adres, i wyznajemy, że mamy administrację pocztową za najzupełniéj wytłumaczoną, iż nie mogła odnaleźć osoby do któréj list pisany. Adres ten brzmi bowiem jak następuje:

„Do jaśnie wielmożnéj pani marszałkowy na Wołyniu, mojéj szczególnéj dobrodziejki.“ I szukajże teraz téj pani na Wołyniu gdzie jest tyle marszałkowych i dobrodziejek.

436

macji jego kolegów francuzkiego, rossyjskiego, pruskiego i sardyńskiego. Gdyby zatém przymus jakiego dopuszczał się kajmakan Vogorides ze swemi ajentami przy poprzednich wyborach, nie był już jasno dowiedzionym, to co teraz się dzieje, byłoby najpewniejszym, niezbitym tego dowodem. Dzięki postępowaniu teraźniejszemu władz miejscowych, umysły są spokojne, ożywione, opinje publiczne objawiły się zupełnie swobodnie i zgodnie z przekonaniem. Jeśli niejakie niedokładności wykonane zostały w sprostowaniu list wyborczych, nie były one tak ważne i nie miały takich skutków jakich się obawiano. Z resztą co chwila oczekujemy więcéj szczegółowych wiadomości.

Inne jeszcze depesze telegraficzne nadeszły dziś z rana z Xięztw, ale nie wiemy jeszcze co się w nich zawiera. Mniemają że one tyczą się wyborów w Wołoszczyznie które miały się rozpocząć w zeszły poniedziałek. Tak więc dwie te prowincje prawie jednocześnie odbędą swoje wybory. Nie możemy jeszcze powiedzieć dokładnie, jakie wrażenie sprawiły te nowiny u Porty; mamy jednak niejakie powody sądzenia, że teraźniejszy gabinet chociaż pod względem połączenia Xięztw, podziela zupełnie nieprzyjaźne uczucia poprzedniego gabinetu, cieszy się jednak tém że już nie będzie miał do walczenia przeciw nowym jakim kłopotom. Co do internuncjusza austrjackiego i ambassadora angielskiego, nie trudno odgadnąć co oni myślą o tym nowym stanie rzeczy.

Kwestja finansowa ciągle w najwyższym stopniu zajmuje uwagę gabinetu. Do terminów wypłaty o których mówiliśmy w poprzednim liście, potrzeba dodać dziś procenta od pieniędzy papierowych które muszą być zapłacone bezzwłocznie. Nie wiemy jeszcze jakie środki przedsięweźmie rząd dla przezwyciężenia tych trudności, ale od wczoraj mówią o wypuszczeniu w obieg nowéj monety papierowéj, która została zdecydowaną dla zadośćuczynienia obecnym potrzebom, a któréj summa wynosić ma do 250 miljonów piastrów. Połowa ma przynosić 6 pCt. a połowa stanowić będzie drobne pieniądze bezprocentowe. Ta wiadomość rzuciła popłoch w opinji publicznéj i tak już widocznie niespokojnéj od kilku dni z powodu ciągłego podnoszenia się procentów przy wymianie, z powodu zupełnego braku monety kruszcowéj.

Nie bez słuszności opinja publiczna zapytuje się gdzie może się zatrzymać to podwyższenie się procentów, jeśli rząd puści w obieg papierowe pieniądze, za tak wysoką summę. Wieść rozchodząca się w tym względzie nie jest dotąd poważnie potwierdzoną, ale wiadomem jest że w obecnym stanie rzeczy, Wysoka Porta nie ma innego sposobu wydobycia się z obecnego kłopotu, nim pomyślniejsze okoliczności dozwolą jéj pomyśléć skutecznie o rzeczywistem polepszeniu swego stanu finansowego. Negocjacje w przedmiocie pożyczki Valmagini i banku Wilkins, nie ustają, ale jak mówiliśmy kilkakrotnie, te dwie tranzakcje dalekie są jeszcze od ostatniego rezultatu.

Kommissja zajmująca się nową organizacją policji, nieustaje w pracach i niedawno przedstawiła pięć nowych artykułów do zatwierdzenia Wysokiéj Porty i legacji zagranicznych. Te artykuły tyczą się upoważnienia ajentów miejscowéj policji do wchodzenia do mieszkań europejskich bez pośrednictwa właściwych kancellarji i zarazem rękojmi jakich te ostatnie wymagają dla zapobieżenia nadużyciom jakie mogłyby wyniknąć z tego upoważnienia danego policji tureckiéj.

Pożądanem jest żeby ta ważna praca została ukończoną jak można najprędzéj i żeby środki jakie będą ostatecznym jéj rezultatem, zostały jak najskorzéj wprowadzone w wykonanie, bo kradzieże i inne przestępstwa wznowiły się w całéj sile w stolicy. W tym tygodniu cztery czy pięć domów w Pera, których właściciele mieszkają chwilowo w Bosforze, zostały otworzone wytrychami i zrabowane wpośród dnia, niepodobna było dotąd odkryć sprawców tych zuchwałych kradzieży. Inne części miasta nie są pod tym względem szczęśliwsze jak Pera. Cóż to dopiero będzie w zimie kiedy wszystko przykłada się do powiększenia liczby i zuchwalstwa zbrodniarzy.

Wstrząśnienia ziemi dały się tu uczuć jedno wczoraj wieczorem, drugie dziś z rana. Pierwsze było bardzo mocne, ruchy wahające z wschodu ku zachodowi, trwały kilka sekund, ale na szczęście nie było żadnego przypadku. (*Ind. Belge*).

Gawędka popularno-naukowa.

(Ciąg dalszy.)

(Patrz Ner Kroniki 257.)

Skład telegrafu słonecznego. Jak wyszukać osobę lub stację, z którą chcemy korrespondować telegrafem słonecznym. Można telegrafować nawet bez słońca. Jakie mogą być użytki z tego telegrafu. Dawniejsze pomysły na téj drodze. — Nowy preparat broniący od ognia. Palność tektury smołowcowéj. Nowe drożdże sztuczne.

Dla otrzymania stałego kierunku przesyłanych promieni, pan Leseurre używa dwóch zwierciadeł: jedno jest ruchome i postępuje za wrzekomym biegiem słońca, drugie stałe. Wystawione na światło, zwierciadło ruchome umieszczone jest na osi równoodległéj do osi świata i obraca się około téj osi ruchem jednostajnym, odpowiednim najściśléj ruchowi ziemi około swéj osi; sprawia ono zatem ten sam skutek, co instrument optyczny nazwany *heljostatem*, to jest że utrzymuje niezachwianie i w jednym kierunku snop światła wpadającego weń od słońca, bez względu na jego zmienne co chwila położenie na widnokręgu.

Zwierciadło stałe odbiera snop światła odbity od tego ruchomego zwierciadła i przesyła jego promienie w kierunku lunety i tarczy czyli ekranu, które są umieszczone i urządzone na drugiéj stacji, do odbierania tych promieni.

Aby dać sygnał świetlny na tarczy umieszczonéj na jednéj ze stacji, nadajemy zwierciadłu odbijającemu lekki ruch, za pomocą prostego nacisku ręką stalowéj sprężyny. To lekkie poruszenie reflektora, stosownie do prędkości lub powolności poruszenia, daje na stacji odbierającéj krótszy lub dłuższy błysk.

Powiedzieliśmy, że z tych krótkich i długich błysków, tak jak z kropek i kresek w alfabecie telegrafu Morse, ułożono znaki na pojedyncze litery. Błyski krótkie odpowiadają kropkom, a długie kreskom telegrafu.

Pozostaje tu do powiedzenia, jakim sposobem z pomocą telegrafu słonecznego, dwie osoby nie wiedząc nawet o swojem względnem położeniu, w razie gdyby tego było potrzeba (jak to się zdarzać może między kolumnami ruchomemi a stałemi punktami warowni, obozów i t. p.) mogą się wzajem nie znaleźć i rozpocząć korrespondencję.

Telegrafista na stacji stałéj, chcąc zawiadomić swego korrespondenta, o którego położeniu w téj chwili nie wie, że ma mu coś do doniesienia, postąpi w następujący sposób: Najprzód oś zwierciadła obracającego się ustawia poziomo i kieruje zwierciadło tak, aby ono odbijało promienie słoneczne równoodlegle do swojéj osi. To odbite światło pada następnie na drugie zwierciadło, które ustawione jest pionowo i także może się obracać około swojéj osi. Tak urządzone to zwierciadło, odbijać może do wszystkich punktów widnokręgu światło odbite od pierwszego zwierciadła. Pas horyzontalny, który oświetla każdy półobrót zwierciadła pionowego, przedstawia wysokość pół stopnia.

Jeśliby był powód obawiania się, że jakikolwiek punkt mógł ujść tego przebiegu światła, zmienia się cokolwiek nachylenie jednego ze zwierciadeł i powtarza się przesuwanie pasa świetlnego po widnokręgu.

Osoba któréj szukamy, otrzyma koniecznie połysk wymierzony w jéj stronę, zorjentuje się względem kierunku jego pochodzenia i odpowie długiem światłem, po którego otrzymaniu będziemy już mogli rozpocząć korrespondencję.

Przy doświadczeniach odbywanych w obecności marszałka Vaillant, zaprowadzono bardzo szybko korrespondencję między Mont Valérien i terasem kopuły Obserwatorjum. Podobna zamiana sygnałów odbywała się także między wieżami kościoła świętego Sulpicjusza i wieżą Montlheri, w odległości dwa razy większéj niż pierwszym razem.

Marszałek Vaillant doniósł Akademji francuzkiéj o innem jeszcze doświadczeniu, więcéj daleko zadowalającem, bo przekonano się, że kiedy słońce zakryte mgłą zniknie prawie z nieba i tylko obecność swoją okazuje szeroką srebrzystą wstęgą, znak telegraficzny świetlny daje się jeszcze postrzegać gołem okiem, że zatem nawet bez słońca korrespondencja prowadzoną być może.

Telegraf słoneczny, nie jest tak jak telegraf pierwotny, narzędziem koniecznie stale utwierdzonem, i które wymaga ciągle tych samych stacji. Może on być ustawiony wszędzie. Narzędzie przenośne urządzone przez p. Leseurre, waży tylko 16 funtów, stawia się na drewnianym trójnogu, jak stolik pomiarowy, a orjentuje się za pomocą bussoli i libelli wodnéj. Nie zajmuje ono więcéj miejsca jak *heljostat*, z którym ma nawet dużo podobieństwa. Szczególną jego zaletą jest łatwość, z jaką daje się przenosić z miejsca na miejsce, prostota manipulacji i szybkość z jaką je można ustawić i rozpocząć działanie.

Telegraf słoneczny czyli *heljograf*, niezmiernie przynieść może użytki w operacjach wojennych i z tego tytułu próby z nim przedsięwzięte zostały w Algierji i popierane są z całem zajęciem przez marszałka Vaillant ministra wojny. Ale nie sama wojna może mieć korzyści z tego wynalazku. Jest on niewątpliwie przeznaczony do oddania znakomitych usług w robotach tryangulacyjnych. Hydrografja będzie z niego miała także niemałe usługi; jednoczesne obserwacje astronomiczne znajdą w nim nieocenioną pomoc, ale najwięcéj wróżyć można użytecznych rezultatów w oznaczeniu długości geograficznych.

Jak przy każdym nowym a ważnym wynalazku, nie obejdzie się bez dochodzenia rzeczywistéj jego pierwotności, tak i pomysł pana Leseurre musi uledz téj samej krytyce. Należy nam wspomnieć, że pan Bergstrasser, w swoich licznych pracach na polu telegrafji powietrznéj, wskazał możliwość użycia promieni słonecznych odbitych od zwierciadła, do dawania pewnych znaków; ale więcéj jeszcze podobieństwa z apparatem pana Lesuerre ma przyrząd wymyślony przez p. Gauss, pod nazwą *heljotropu*, wydoskonalony ostatnio przez pana Steinheil, którego główną zaletą jest sposób skierowania promieni odbitych od powierzchni zwierciadła na punkt, który widzimy przez część tegoż zwierciadła, niemającą podlewy odbijającéj. Połączenie tych dwóch narzędzi, będzie uzupełnieniem telegrafu słonecznego, któremu znawcy wróżą bezwarunkowo ważną przyszłość.

Zakończymy niniejszą gawędkę kilku najnowszemi zastosowaniami nauki do przemysłu.

A naprzód, szkło wodne, o którego użyteczności pod względem ochraniania różnorodnych przedmiotów od ognia i wilgoci, coraz bardziéj przekonywamy się w miarę większego upowszechniania się jego użycia, znalazło rywala na jednéj przynajmniéj z dróg swoich, to jest jako ochrona przeciw ogniowi, w wynalazku pana Carteron, chemika francuzkiego, który odkrył nową sól, która zmięszana z farbami olejnemi lub klejowemi i raz tylko naprowadzona za pomocą pendzla na drzewo lub inny materjał palny, czyni go zupełnie nieprzystępnym zapaleniu się. Zmięszana z klejem używanym w fabrykach papieru do przygotowywania tak zwanego papieru klejowego, czyni go także niepalnym, a nakoniec przez napojenie drzewa wewnątrz, sposobami znanemi w operacjach napojenia drzewa farbami lub płynami nadającemi mu trwałość, czyni je rzeczywiście nieprzystępnem ogniowi, bo sama powłoka naprowadzona pendzlem, nie pozwala tylko drzewu zapalić się płomieniem, ale go od zwęglenia nie broni, kiedy przeciwnie drzewo nasiąkłe roztworem téj soli, przez pośrednictwo działania kapilarności, staje się jak kamień niezapalnem.

Rozmaite doświadczenia wykonane zostały w Neuilly. Między innemi wpośród obszernego placu zbudowano z desek i płótna mały teatrzyk z kurtynami, kulisami, przystawkami, drzwiami, chatkę z ruchomemi drzwiami i t. d. To wszystko w zwyczajnych warunkach za zbliżeniem zapałki byłoby spłonęło jak proch. Otóż połowę całego tego teatru polano terpentyną i podpalono. Płomień podniecany bardzo silnym wiatrem, doszedł do nadzwyczajnéj gwałtowności, o dziesięć kroków gorąco było nie do zniesienia. Gdy zgasły płomienie, teatr stał jeszcze cały, część płótna napojona terpentyną, zwęgliła się, ale to które nie było zmoczone tym materjałem palnym, pozostało nietknięte.

Pisma zagraniczne nie donoszą nam jeszcze o naturze téj cudownéj soli, którą wynalazca trzyma w sekrecie, dopóki mu za wynalazek nie wynagrodzą, co zresztą nie może być mu brane za złe. Wszakże dopóki nie będziemy wiedzieli jaka to kombinacja chemiczna i nie sprobujemy jéj skuteczności, nie możemy ślepo zawierzyć doniesieniom dziennikarskim. Pragnęlibyśmy jednakże sprawdzenia się tych wieści, bo środek zapobiegający zapaleniu ciał palnych, bardzo jest pożądanym, szczególnie środek posiadający tę własność w absolutnéj doskonałości i dający się z łatwością i bez wielkiego kosztu zastosować. Środek podobny między innemi był bardzo ważnym dla nowo wprowadzającéj się w użycie tektury smołowcowéj do pokrywania dachów, bo napojenie jéj szkłem wodnem, nawet jak najobfitsze, okazało się w kilkakrotnie powtarzanych próbach niedostatecznem; pomimo przesiąknienia tą solą i utworzenia nawet na powierzchni wyraźnego po-

kładu szklanego, tektura smołowcowa od płomienia świecy zapala się jak pochodnia i płonie szybko i silnie; tyle tylko palność jéj zmniejsza się przez obfite użycie szkła wodnego, że smoła paląca się nie kapie tak obficie płonącemi kroplami, jak przy paleniu się téj tektury nieprzesiąkniętéj szkłem.

Nie wchodząc w domysły składu soli wynalezionéj przez pana Carteron, zwracamy tu uwagę naszych chemików na skład asbestu i amjantu, owych znanych w najodleglejszéj starożytności niepalnych, mineralnych włókien, warto by może sprobować podobnych im soli (są to krzemiany magnezji) w stanie rozpuszczonym, rozwodnionym, możeby one pokazały się użyteczniemi na téj drodze.

Drugą, w innym względzie ważną nowością, jest wynalazek pana Ludewig, węgra, który sprawi zupełny przewrót w piekarstwie, destyllacji, słowem we wszystkich robotach technicznych, w których zachodzi użycie drożdży. Wiadomo ile już było usiłowań w celu zastąpienia tego nieprzyjemnego materjału, który nazywamy drożdżami piwnemi.

Dotychczas wszystkie te usiłowania niedoprowadziły do pożądanego skutku, i żadne sztuczne drożdże nie mogły się obejść bez browarnych. Wiadomo także, jak ta substancja jest niestałą w swojem działaniu, niemiłą w użyciu i stosunkowo kosztowną; są zakłady, które używają jéj za kilka tysięcy rubli rocznie. Hollandja szczególnie prowadzi wielki handel tym materjałem, bo drożdże jéj są najbardziéj cenione w Europie, angielskie bowiem są gorzkie, skutkiem fabrykowania w tym kraju mocnych gatunków piwa.

Otóż wynalazkiem o którym mówimy, są drożdże sztuczne, stałe w skutkach, łatwe w użyciu i stosunkowo bardzo nizkie w cenie, ponieważ ich działalność, chociaż pozwala używać ich w mniejszym stosunku niż wszystkich dotychczas znanych. Wynalazca jest synem rolnika i doszedł do tego wynalazku, usiłując otrzymać odpowiednią oszczędną paszę dla bydła swojego ojca, który zawsze w zimie doznawał z tego względu kłopotów. *(d. c. n.)*

SPRAWA

Urodzonych Możarowskich z Kapitułą Wileńską.

(Ciąg dalszy.)

(Patrz Ner Kroniki 257.)

Możarowscy, jak widzieliśmy, powiadają, że kapituła zazdroszcząc opieki nad nieletniemi biskupowi kijowskiemu powierzonéj, którąby sama nią władając, powiększyła korzyści z przyległéj jéj wsi własnéj Ubortska, a przeto poczęła udawać się do innych środków. Rzecz niewątpliwa, że korzyść jedynie była na celu, ale wątpliwa bardzo, aby zazdrość ją spowodowała. Mnie się zdaje, że pierwsze do tego powody miały niejakiś pozór słuszności, a to że dobra te wszystkie, jako Kamieniec, Możary, Behun, Listwiniec, Sławeczna, uważały się zawsze za stanowiące jednę massę, że w początkach przez kłócących się z sobą xiążąt litewskich mogły być te same dobra nadane i kapitule i Możarowskim, że potem przy niedostatecznych wiadomościach granic, nieprzyjaźń sąsiedzka, bójki i zatargi o nie, posuwały do coraz dalszych zacietości. Patrzmyż, za naszych czasów czego zły i silniejszy sąsiad nie dokaże? Zburzy okoliczną spokojność, zburzy odwieczne granice, tysiąc wynajdzie pretensji i słusznych dowodów, Bóg wié jakim sposobem wyglądających na autentyki? Kto poznał rozdrobionych właścicieli niektórych leśnych powiatów Litwy we wszystkich ich odcieniach, kto zna ich stosunki sąsiedzkie, temu te najazdy i spory przodków naszych o granice, wcale nie wydadzą się nadzwyczajnemi. Wszystko to będzie podobniejszem do prawdy, kiedy zwrócimy uwagę na oddawne czasy, pokryte pomrokiem niewiadomości i nie powiązane tyle węzłem cywilizacji i opinji, ile dzisiejsze. Cóż, jeżeli jeszcze przypuścimy, że dobra kapitulne oddalone o kilkaset werst od Wilna, siedliska beneficjatorów, były wydzierżawiane jakiemu pieniaczowi dzierżawcy, albo oddawane w zarząd razem z prawem prowadzenia interessów, niespokojnemu prałatowi, a ci powodowani własną korzyścią i niespokojnością, poczęli wynajdywać coraz inne dowody na nieprawność Możarowskich, rzucając wątpliwości o granice i nawet na niesłuszne dzierżenie najprzód jednéj części posiadłości, potem innéj, a rzecz tę całą przesyłając do wiadomości kapituły, w mylnem przeprowadzali świetle i tym sposobem rzucali kość do coraz wzmagających się zawziętości, fors, pieniactwa, nakoniec gwałtu i przemocy. I w tém to jedynie możemy znaléźć klucz do rozwiązania ważnego zagadnienia. Nie podobna, aby tak różnorodne ciało jak kapituła mogła jednogłośnie nastawać na zgubę bliźnich; nierównie niepodobniejsza niż wtedy, gdyby całą kapitułę składał jeden jaki kanonik, prałat, biskup, słowem gdyby rzecz cała zależała od jednego człowieka. Doniesienia fałszywe ciągle się pojawiały; dla jednych zatargi te przeciwne powołaniu były obojętne, drudzy spoglądali przez palce, inni pochopniejsi podejmowali się rzecz tę popierać i rozstrzygać, a zjechawszy na miejsce, może przez niebaczną szlachtę obrażeni na miłości własnéj, albo li znalazłszy pozór słuszności, popierali rozpoczętą sprawę; a więc można powiedzieć, że z całéj kapituły ledwo tylko kilka osób czynny wpływ w téj rzeczy miało. Ztąd w dekretach, przywilejach, rozmaitych dokumentach kapituły, nieznacznie powsuwały się nie wiele zajmujące miejsca wyrazy, między innemi Behun, Listwiniec, Sławeczna, Możary, zaciskając na resztę przemocą prawych właścicieli w najciaśniejsze obręby dawnéj ich własności (13).

Przekonawszy się zatem, że Kamieniec jest w prawem posiadaniu kapituły, że Możary prawnie dziedziczone były przez Możarowskich, że kapituła korzystając z prawa silniejszego i zamieszek krajowych, albo li fundując się na pozornie słusznych powodach, przyległe im cudze dobra przywłaszczyła, w dalszym toku wypadków, którym powyższe wątpliwości były podstawą, pójdziemy już nie zbaczając jedną drogą do ostatniego kresu. W opowiadaniu tem o zaszłych pierwotnie wypadkach, będę się trzymał jedynie protokółu Możarowskich, gdyż kapituła do ostatnich czasów nic zgoła o nich nie wspomina, jakie zatem wzajemne były usiłowania odporne Możarowskich nie wiemy.

Napomknęliśmy już nieco o tem, że Jakim Możarowski w r. 1599 pierwszy przyszedłszy do xiąg grodzkich kijowskich, na kapitułę zaniósł skargę, „iż ta niewzględna na przywileje, którémi antecesorom jego nadają się dobra w województwie kijowskiem a powiecie owruckim na ziemi Smolnianéj zasadzone, ale sąsiadując z niemi włością ubortską, wsunąwszy się bezprawnie do Horodca zwanego Łohożesk y do innych się wiosek gwałtownie wdzierają, grunta y ostrowy poza rzeką Słowieczną zajmują, oświadczają przyjaźń y opiekuństwo, ale nie te jakie przepisem i nauką prawa ustanowione, tylko żeby Możarowskich pochłonąć fortunę.“ Później w lat kilkanaście, to jest w roku 1620, kiedy z jednéj strony Osman cesarz z kilka kroć sto tysięcy swego wójska i tłumu tatarskiego wkraczał w granice Polski, a z drugiéj ku Litwie Gustaw xiąże Sudermańskie i wojska rossyjskie podsuwały się, kapituła korzystając z pospolitego ruszenia szlachty i ogólnego zamieszania jurydyczności krajowéj „prawie całą substancją zagarnęła, jako dowodzi tego popis do xiąg owruckich w r. 1631 dnia 14 marca wniesiony, że tylko już z ziemi Możarowskiéj służb dwie, a z Nowego dworca służb trzy urodzeni Możarowscy czynili.“ Tym sposobem kapituła nie opuszczając wszelkich okoliczności, coraz daléj posuwała się w swoich zaborach. W 1648 roku, jak świadczy skarga Iwana Stefanowicza Możarowskiego w dniu 13 marca tegoż roku do xiąg grodzkich kijowskich zaniesiona, że kapituła »y Słoweszne mianowaną Nowodworcem przemocą odjąwszy, do dóbr innych daleko pierwéj niesłusznie zabranych przyłączyła, Ostrowy poza rzeką Słowieczną za Tchorzynem przy wielkim gościńcu ciągnące się odrywać zaczęła i krzywdy czynić niezmierzone....« Gdy zaś to wszystko, wśród niezliczonych owoczesnych klęsk i zamieszek, jakich mianowicie województwo kijowskie było teatrem, kapitule bezkarnie się udawało, korzystając oraz z zaniedbanego wykształcenia, nieznajomości prawa i ubogiego stanu Możarowskich nakoniec, »przedsięwzięła myśl, ażeby nawet z dóbr Możar wycisnąć, familję tę wyniszczyć y wygasić, uskuteczniać zamysł swój w r. 1658 rozpoczęła, zgromadziwszy albowiem poddaństwo włości Ubortskiéj, y licznych ludzi w broń opatrzywszy, na grunta Możarowskie naprowadziła, y te sznurami rozmierzać zleciła, niemniéj aby urodzeni Możarowscy osypy, czynsze y insze chłopstwu przyzwoite uiszczali daniny, nakazała. Przerażeni tak wielką krzywdą y honoru szlacheckiego obelgą, przez Damiana Iwanowicza Możarowskiego pełne żalu do urzędu grodzkiego Łuckiego w roku 1659 wnieśli uskarżenie.« W tym nędznym zostając stanie, Możarowscy nie przestawali jednak zażywać sposobów wydźwignienia się z przemocy: zanosili skargi, bronili się orężno. Ale zamiarowi kapituły wyzucia ich z dostojności szlacheckiéj, posłużyło jeszcze zgorzenie właśnie pod tę porę wszystkich aktów powiatowych województwa kijowskiego. Ubezpieczona tém kapituła, jeszcze swobodniéj poczęła traktować Możarowskich jako wiekuistych poddanych. W przód jeszcze od tego srogiego dla szlachty wypadku Możarowscy widząc nieustające krzywdy, przeciwko którym w obrębie swoich stron i zasobów, możności oparcia się nie znajdą, postanowili za wspólną narada udać się na sejm koronacyjny króla Jana III, i tam przed królem »y Rzeczypospolitą nieznośne swoje przełożyć pokrzywdzenia; dosiągnąwszy o tym wiadomości kapituła wileńska, wyprawia Zgierskiego sługę, ludzi mu przydając orężnych, y ten za rozkazem wpadłszy do wsi Możar, jako to: Łazarza i Tyta na miejscu położył trupem, niektórych na pół ubitych, w kajdany pokował, nawet dzieci tyrańsko bić kazał, wymagając aby koniecznie wyznali: gdzie dokumenta, prawa, przywileje? Ci widząc śmierć snującą się przed oczyma, wszystkie do-

(13) Żeby mi nie zarzucono że cały ten ustęp, te przypuszczenia są czczem wymarzeniem, fikcją, któréj we wstępie obiecałem nie dawać pola, przytoczę niektóre wypadki, mocno tkwiące mi w pamięci, a z których to właśnie, jako z żywego źródła czerpałem wnioski na przeszłość. Obaczemy przez to ilo bywa powodów do zajść o granice i jak łatwo je pozyskać bieglejszemu w pieniactwie.

Znałem osobiście kommissarza pewnego obywatela, który miał spór o granicę z sąsiadem, prowadzącym linję według wskazania dokumentów na wielki kamień. Zaprzeczyć nie było sposobu. Otóż ów kommissarz, który (mówiąc nawiasem, źle życie rozpoczął, a gorzéj jeszcze skończył) sprzągłszy w nocy kilkanaście par koni, wydobył kamień z odwiecznego legowiska i przewiózł go na miejsce gdzie mu wypadało. Slady zasypał, darniem przykrył, wodą zrosił, i kiedy w dni kilka zjechała wizja sądów granicznych, nie znaleziono ani kamienia, ani śladów dawnéj jego bytności. To się zręcznie pokiérowało i kilkanaście włók stało się własnością czynniejszego.

Opowiadanie to słyszałem z ust własnych kommissarza. W Litwie bywa na polach wiele kamieni, porządniejsi gospodarze składają je w kupy, te przez długi czas będąc zanoszone ziemią i piaskiem, porastają nakoniec trawą i mchem. Otóż byłem na jednéj wizji sądów granicznych, gdzie całe zgromadzenie sądowe jednę z takowych kup uznało rzeczywiście za kopiec graniczny.

Znałem jednego proboszcza, który pod pozorem strzeżenia dóbr duchownych powierzonych jego opiece, oburzył wszystkich sąsiadów na siebie, porujnował granice, powycinał przez las nowe linje, zmarłym poprzednikom swoim dowiódł najwyraźniéj, że byli warjatami i głupcami, którzy pozwalali siebie krzywdzić. Na mocy tego odciął pewnemu obywatelowi trzy włoki lasu; był wprawdzie związany i nakołatany, alo pomimo to uwolniony oparł się w senacie i za użytkowanie pomienionego lasu naliczył 96,000 rub. sr. sztrofu, wówczas, kiedy cały majątek z pięć razy tyle lasu i ze wszystkiemi użytkami, nie wynosił wartości 20,000 Rs. Skończyło się na tém, że go osadzono na rekollekcjach gdzie téż i zakończył.

Pewien majętniejszy właściciel chcąc zrugować drobną szlachtę w okolicy z przyległego mu miejsca, ciągle niepokojąc i trapiąc po sąsiedzku, jednemu przez ugodę za dwie włoki własne potrafił nadać cztery w lesie rządowym, innych zaś pousuwał z obietnicami na łyse, jak to powiadają, góry, to jest na żwirki i na piaski, a jednego nie mogąc w żaden sposób ani obietnicą, ani złem, ani dobrem wysadzić z odwiecznéj zagrody jego dziadów, otoczył ze wszech stron wodą, poniszczył drogi, tak że szlachcicowi pozostała jedyna kommunikacja ze światem za pomocą przytykającego jeziora, po którem letnią porą swobodnie pływał, a w zimie jeździł. Tenże sam właściciel podawał trzeciemu sąsiadowi propozycję temi słowy: „Ja poszukuję swojego na okolicy NN. z jednej strony, a WPan swojego z drugiéj i okolica NN. według dokumentów winna mieć ziemi tyle a tyle; zgódźmy się więc na to: ja poprowadzę linję na ich gumno, WPan zaś ustąp im kawał niedogodny i nie przyległy sobie, o który się spierasz, a ja za to dam dowody najpewniejsze, za ktoremi uzyskasz swoje w dwójnasób w lesie rządowym przyległym.“ Propozycja wprawdzie skutku nie wzięła, bo ten wzajemnie własne miał dowody i na okolicę i na las skarbowy. Ale opuszczając wiele podobnych faktów, ileż z takich przyczyn powstaje formalnych najazdów dawniejszych, w ktorych z obu stron występują ludzie z kijami, kosami, cepami, ze strzelbami, gdzie słabsi używają pomocy sąsiadów, gdzie na jedno hasło ekonoma, lecą z największym entuzjazmem prawie baby z kociubami na granicę i zkąd napowrót przywożą pokaleczonych chłopów i ledwo żywego samego dowódcę? Kiedy się więc wszystko to dzieje w obliczu naszego wieku, cóż jeżeli się przeniesiemy w tył o lat 200?

kumenta nawet na summy membrany oddali, y tych więźniów do zrzeczenia się fortuny przymuszał.«

Tym sposobem z jednéj strony ucisk, z drugiéj zażalenia po rozmaitych grodach, ciągnęły się nieprzerwanie, sprowadzając coraz nowe klęski: »Ichmość xiądz Białozor y Ancuta kanonicy (za skargę zaniesioną w Żytomierzu) zbrojnych ludzi na domy nasłali, y ci porwawszy Damiana, Józefa, Jakóba, Pawła, Bazylego Możarowskich y innych, bijąc bez ulitowania do więzienia wrzucili, a substancji wyrzec się nakazali, chcąc wpoić w nich posłuszeństwo. W roku zaś 1713 Damiana, Józefa i Bazylego do jamy wtrącono y bito nieznośnie za to, że jako szlachta na sejmikach się znajdowali, doświadczył y nad sobą okrucieństwa Jakób Możarowski w r. 1720, że dzieci do nauk był oddał.« Na głowę Remigjana nałożono cenę, iż ten zaciągnąwszy się pod chorągiew znaku pancernego, śmieléj w grodzie Żytomirskim o własność swoją upominał się (14).

Możarowscy jedni pogwałceni pełnili pod przymusem powinność poddańczą, inni służący wojskowo, lub posiadający więcéj znajomości rzeczy i nieugiętego ducha, tułając się, kryjąc od przemocy, nie przestawali popierać swéj krzywdy. Z pomiędzy nich Hieronim z wielkiem niebezpieczeństwem życia, na którego szczególniéj stawiano po drogach zasadzki, udał się piechotą do Warszawy i tam w 1754 roku dla obrony swoich wyrobił glejt z nuncjatury. O czem »dosiągnąwszy wiadomości dzierżawca włości Kamienieckiéj, Wencławowicz, dwukrotnym trapi ich najazdem. Naprzód wysyła do nich żyda, a ten przyszedłszy do Możar z glejtu wyniesionego szydząc, zapowiedział wykonywanie powinności poddańskiéj; lecz gdy ci powolni temu zapowiedzeniu nie byli, sam dzierżawca z znacznym pocztem zbrojnych ludzi na wieś najechał, szczególniéj w zamiarze pojmania Hieronima Możarowskiego, jako jedyną i najgłówniejszą podnietę w obronie całéj familji. Lecz najazd ten spełzł na niczem, gdyż ci wcześnie uprzedzeni o zbliżaniu się, potrafili ratować się ucieczką. Powtórnie i w tymże celu z rozkazu pomienionego dzierżawcy po upływie dni kilkunastu najechał Zawadzki, lecz gdy i tą razą również nikogo z pożądańszych nie zastał, porwał zgrzybiałego starca Jana Możarowskiego, kazał zbić srodze, przywiązawszy go potem do konia, wlókł przez czas niejaki i na wpół żywego zostawił. Marjannę zaś Możarowską, za to jedynie, że Hieronima idącego po glejt na drogę pieniędzmi opatrzyła, wtrącił do jamy i z wszelkiego mienia ogołocił. Potem powracając nazad, porobił zasadzki na drogach i powracających z jarmarku zastąpiwszy, bił, kaleczył i ranionych zostawiał na drodze, o czem wizja ran urzędownie dnia 4 lipca w Owruczu uczyniona dowodzi.

Postrzegając zaś, że glejt nuncjatury nietylko nie zasłania ich od niebezpieczeństwa, ale bardziéj jeszcze naraża, wystarali się u króla Augusta III o nowy, sądząc go być skuteczniejszym. Wiedząc wszakże z doświadczenia, że i to im na sucho nie ujdzie, postanowili wzajemnie podtrzymać go siłą. Okoliczna szlachta poglądała z ubocza na cały ten tok niesprawiedliwości. Ucisk brata szlachcica obojętnym dla niéj być nie mógł. Jakoż szlachta Niewmierzycka i Lewkowska przyjęła ich stronę. Kapituła wzajemnie o pomnożeniu siły pomyślała. Skutkiem tego »nadciągnęli ludzie zbrojni y wieś zewsząd opasali, w polu zboża i siana jedne zabrawszy, ogniem zniszczywszy resztę, wieś zapalili, aby pożar pochłonął wszystko; unoszą życie Możarowscy z okropnych domów swoich pogorzelisk do cerkwi, ale y tam nie znajdują bezpieczeństwa, bo w świątnicy Pańskiéj otoczeni zostali, straszny nastąpił atak, rzęsiste strzelania Łukasza y Ahafją położyły trupem.

(Dokończenie nastąpi.)

(14) Sciśle konfrontując daty obustronnych dowodzeń, właśnie około tego czasu znajduję w kapitulnym protokule ogólne napomknienie o rozmaitych listach, świadectwach tyczących się Kąmieńszczyzny, gdzie między innemi tak się wyraża. „....oraz supplik od poddanych włości Kamienieckiéj, a między innemi i od poddanych wsi Możar, w krzywdach częścią między włościanami zachodzących, częścią na trzymających rząd w tych dobrach, kapitule i kanonikom podawanych, naostatek rezolucji na te suppliki czynionych y innych do dóbr Kamieńszczyzny ściągajacych się dyspozycji.“ Lecz ażeby szczegółowem ich wyliczaniem nie rozciągać zbyt summarjuszu, składają ogólnie sztuk Nr 62.

Ciekawa byłaby rzecz widziéć te świadectwa w oryginale, o których prawnik pobieżnie tylko wspomina. Ale i z tego co powiedziano można się domyślać, że Możarowscy, *mianowani poddanymi wsi Możar*, zanosili skargę przed kapitułą *na trzymających rząd w tych dobrach*. Wyjaśnia się przeto dowód, że nie cała kapituła miała czynny udział w ich ucisku, ale tylko przysyłani z jéj ramienia. Wniosek mój wyżéj pomieszczony, bardziéj się jeszcze ustala.

DONIESIENIA.

Nakładem Xięgarni **H. NATANSONA** przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nro 442 na 1ém piętrze, wyszły z druku w dalszym ciągu pism J. J. Kraszewskiego, wydanie nowe uskutecznione pod okiem autora, poprawione i pomnożone, z rycinami Henryka Pillatego, „*Całe życie biedna*“ powieść. Format wielkiéj 8ki we dwie szpalty. Warszawa. Cena kop. 45. Nabyć również można we wszystkich xięgarniach Warszawskich i na prowincji po tejże saméj cenie. (Ner 405.—1).

KANTOR
GUWERNANTEK i GUWERNERÓW
ulica Krakowskie-Przedmieście wprost Dobroczynności Nro 435, na 1ém piętrze.

Zawiadamia osoby interesowane, iż obecnie są zapisane do umieszczenia osoby pracujące w zawodzie nauczycielskim, a które to prócz patentów posiadają chlubne świadectwa z odbytéj praktyki, niemniéj cudzoziemki i cudzoziemcy w charakterze bon i konwersatorów. Nauczycielki i nauczyciele obcych języków, nauk szkolnych i muzyki życzą dawać lekcje na godziny. Osoby do towarzystwa i bony. Wszelkie w tym rodzaju zlecenia, powyższy kantor zarówno załatwia, tak przez osobiste zniesienie się jak i korrespondencję.—*H. Nowolecka.* (Ner 397.—2).

(*Art. nad.*)— Pomimo ogólnego postrachu, jaki wyjazd znaczniejszych familji tak z Królestwa jakoteż i z Cesarstwa za granicę rzucił na interesa handlowe, wielu naszych panów negocjantów z energją ponoszących swój zawód, wyjechali za granicę w celu zaopatrzenia swych magazynów w nowości na nadchodzącą porę roku; pomiędzy temi w dniu wczorajszym opuścił nasze miasto p. K. Łącki właściciel znanego magazynu w Żytomierzu w gubernii Wołyńskiéj, udając się jak w roku zeszłym do Paryża i znaczniejszych europejskich placów handlowych. Z zabiegów p. Łąckiego przekonywamy się, że publiczność tameczna odpowiednio ocenia trudy tego negocjanta, bo jak od osób zamieszkałych w tamtych stronach słyszeliśmy, interes p. Łąckiego ciągle się powiększa i z serca życzymy mu znając jego w tym zawodzie zamiłowanie, aby nadal jego usiłowania pomyślnym zostały uwieńczone skutkiem.—N. *Bujarski* obywatel. (Ner 404.—1).

Dyrektor zakładów młyna parowego.—Ogłasza niniejszem, że w domu Nro 473 zwanym Petyskusa, przy ulicy Senatorskiéj, otworzony został sklep sprzedaży produktów młyna parowego, podług cen w tymże młynie praktykowanych.— Warszawa dnia 19 września (1 października) 1857 r.—W zastępstwie, radca honorowy, *Kłossowicz.* (Ner 406.—1).

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Czarkowski Ant. oby. z gub. Podolskiéj nr 585, *Dziewanowscy* Józef oby. z Gosławic i Włodzi. ob. z Kożuszków nr 585, *Downarowicz* Józefa wdowa po marszałku szlachty z gub. Grodzieńskiéj nr 471, *Grotowski* Piotr ob. z Rawy nr 584, *Kwiatkowski* Lnd. ob. z gub. Wołyńskiéj nr 601, *Łącki* Jan ob. z Januszewic nr 2680, *Łebkowski* Wiktor oby. z Kargoszyna nr 586, *Morawski* Hen. ob. z Jarnic nr 585, *Przemyski* Józef ob. z Kuczborska nr 625, *Pląskowscy* Felic. i Wład. ob. z Głodowa nr 584, *Skowroński* Daniel ob. z gub. Grodzieńskiéj nr 476, *Skarbek* Mieczy. hr. z Woli Drzazgowéj nr 591, *Tomicki* Wład. ob. z Kożuszek nr 585, *Wereszczak* Fran. ob. z gub. Mińskiéj nr 414, *Wojciechowski* Wład. oby. z Kutna nr 556, *Zubelewicz* Florjan ob. z gub. Grodzieńskiéj nr 472, *Zieliński* Gustaw ob. z Garnowa nr 570, *Berge* Marceli komis. handl. z Paryża nr 634, *Górecka* Lud. ob. z Drezna nr 1072, *Kurtz* Alex. ob. z Niemiec nr 471, *Kniaźnin* Alex. dymis. porucz. gwardji z Drezna nr 414, *Łubieńska* Konstancja hr. z Drezna nr 1066, *Muchanow* Włodzi. radca dworu z Niemiec nr 616, *Piasecki* Piotr ob. z Drezna nr 956, *Wołowski* Adam sęd. pok. z Szczawnicy nr 795, *Łubieński* tajny radca senator z Szczekocin, Jan-Kanty *Wołowski* rzeczywisty radca stanu naczelny prokurator senatu z Drezna.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Dzierżanowski Kazi. ob. do Bogusławic, *Gutkowski* Ign. ob. do Strachówka, *Jabłoński* Roman ob. do Płocka, *Jacewicz* Lud. ob. do Kowna, *Komar* Alfons ob. do Mohylewa, *Łuszczewski* Jan ob. do Jeżowa, *Morzkowski* Lud. ob. do Sycyny, *Niemirowski* Tytus ob. do Lublina, *Niemojewski* Stanisław ob. do Pokrzywnicy, *Piaszczyński* Karol ob. do Orątek, *Skarzyński* Józef ob. do Poborza, *Wężyk* Wilh. ob. do Witulina, *Kowalska* Ludwika żona ases. kole. do Krakowa, *Korzeniowski* Józef radca stanu wizytator szkół do Paryża, *Radziwił* Wilh. xiążę do Paryża, *Sołtyk* Fran. ob. do Ostendy.

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 334, wyjechało 326.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
dnia 2 Października 1857 roku.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			—	—	5	28½
Dukaty hollenderskie nowe ważne			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			88	98	88	48
Bilety skarbu Królestwa Polskie. ($4^8/_{25}$%)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) za 15 rs.			14	83	14	80
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
" " " procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			110	89	—	—
" " " z roku 1855			111	89	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium.			—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			742	50	—	—
Wexle z dnia 1 b. m.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	97	50	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	147	—	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	48	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	50	—	—
"	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	78	—	—	—
"	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	94	5	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. $2^2/_9$
od listów zastawnych kop. $16^2/_3$
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 2 kop. $36^1/_3$

TEATR WIELKI. Jutro: Część opery. — *Dwaj złodzieje.*

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Chatka w lesie.*

PERSPEKTYWY TEATRALNE wynajmuje optyk Pik, ulica Miodowa Ner 479.

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 21 Września (3 Października) 1857 r. — Starszy cenzor, F. Sobieszczański.